

(stary tekst) Komorowski - Kaczyński - dogrywka 4 lipca

W niedzielnych wyborach prezydenckich żadnych sensacji nie było. Według wyników podanych przez Państwową Komisję Wyborczą wygrał Bronisław Komorowski - 41.54 %, a drugi był Jarosław Kaczyński - 36.46 %

Różnica pomiędzy głównymi oponentami była zatem niewielka i mniej więcej zgodna z umiarkowanymi sondażami przedwyborczymi. O udanej kampanii wyborczej, zakończonej bardzo dobrym wynikiem, może mówić Grzegorz Napieralski - 13,68 %. Niespodzianką natomiast jest prawie 3 procentowe poparcie dla Janusza Korwin - Mikke.

Wyniki wyborów prezydenckich:

Bronisław Komorowski - 41.54 %

Jarosław Kaczyński - 36.46 %

Grzegorz Napieralski - 13.68 %

Janusz Korwin - Mikke - 2.48 %

Waldemar Pawlak - 1.75 %

Andrzej Olechowski - 1.44 %

Andrzej Lepper - 1.28 %

Marek Jurek - 1,06 %

Bogusław Ziętek - 0,18 %

Kornel Morawiecki - 0,13 %

Wczoraj tuż po ogłoszeniu sondażowych wyników w sztabie Bronisława Komorowskiego, gdzie zebrali się najważniejsi politycy Platformy Obywatelskiej z premierem Donaldem Tuskiem na czele, rozległy się brawa i radosne okrzyki. Dało się jednak zauważyć pewien niedosyt, gdyż liczone na większy wynik i większą przewagę na Jarosławem Kaczyńskim. Marszałek Sejmu i pełniący obowiązki prezydenta Komorowski podziękował swoim wyborcom, a także swoim rywalom oraz stwierdził, że tak jak w sporcie najtrudniejsza jest dogrywka, która nastąpi 4 lipca. „Dziękuję tym wszystkim, którzy udzielili mi poparcia. Dziękuję i proszę o więcej” - powiedział Bronisław Komorowski

Jarosław Kaczyński natomiast wyraźnie był zadowolony, gdy wstępował na mównicę w swoim sztabie wyborczym chwilę po ogłoszeniu wstępnych wyników. „Przyszedłem tutaj, żeby podziękować Wam, podziękować wszystkim, którzy wzięli udział w tych wyborach,

podziękować szczególnie tym, którzy poparli mnie” – zaczął swoje wystąpienie Jarosław Kaczyński. Podobnie jak swój główny rywal prezes PIS schylił głowę ku zwolennikom Grzegorza Napieralskiego. Jak mówił, chciał wyrazić wdzięczność tym, którzy podjęli propozycję „poważnej rozmowy”. „Dziś chciałem wyrazić wdzięczność tym, którzy tę propozycję rozmowy podjęli i sami wysunęli swoje propozycje, dziękuje panu Napieralskiemu, za to, że zaproponował okrągły stół w sprawie służby zdrowia, właśnie o to chodzi”

Przewodniczący SLD może czuć się zwycięzcą, bo mimo wielu przeciwności udało mu się z 3 punktów procentowych zdobyć aż blisko 14 %. Co to oznacza? Przede wszystkim wzmocnienie pozycji tego polityka w SLD i na lewicy w ogóle. Teraz kandydaci, którzy weszli do drugiej tury będą „uśmiechać” się do Napieralskiego i uważnie patrzeć, czy ten uśmiech będzie odwzajemniany. Od decyzji lewicowego polityka może zależeć wynik II tury. Chodź wydaje się, że Napieralski zachowa milczenie i nikogo nie poprze, umiejętnie wykorzystując sprzyjającą sytuację do kreowania własnego wizerunku i powiększanie kapitału politycznego.

O dużej porażce może za to mówić Waldemar Pawlak, który nie osiągnął nawet 2 % poparcia. W wielu komentarzach pojawiały się głosy, że PSL otrzymało, używając terminologii piłkarskiej, czerwoną kartkę od swoich wyborców, za koalicję z liberalną Platformą Obywatelską.

To była pierwsza odsłona wyścigu prezydenckiego, choć niektórzy, jak np. Janusz Palikot, głośno mówili, że Bronisław Komorowski wygra już w pierwszej turze i z pełniącego obowiązki, stanie się pełnoprawnym Prezydentem RP. Tak się jednak nie stało i w drugiej turze czeka rywali ostry bój o Belweder, którego wynik dzisiaj ciężko przewidzieć. Wpłynie na to wiele aspektów. Jednego możemy się spodziewać: nastąpi brutalizacja kampanii i język pokoju prowadzony przed pierwszą turą stopniowo z każdym dniem zaniknie na rzecz coraz ostrzejszej retoryki samych kandydatów i tzw. „harcowników”. Z pewnością stopień natężenia emocji będzie o wiele większy niż dotychczas.